

Krótki spacer po polu minowym współczesnej czeskiej liryki albo Poezja salonowa, zaangażowana i postulat autentyczności

Przełożyła Olga Czernikow

Problem braku zaufania do liryki i rosnącego zapotrzebowania na poezję zaangażowaną (w tym kontekście przede wszystkim społecznie zaangażowaną), o którym wspomina Jakub Řehák w postłowie do *Najlepszych wierszy 2010 roku*, będzie najprawdopodobniej tak samo aktualny również w roku 2011. Nie tylko dlatego, że w kręgach twórców związanych z czasopismem „Psí víno” coraz bardziej zauważalna jest potrzeba nowego głosu, który byłby w stanie dotrzeć do szerszej publiczności – przede wszystkim poprzez podejmowanie aktualnych tematów¹ – ale również dlatego, że owa potrzeba silnego rzecznika, który posługuje się „zrozumiałym kodem”, dotyczy możliwości i woli zmiany w poetyckiej optyce.

1.

Spróbuję scharakteryzować pokrótce oba te nurty, które w tytule nazwałem roboczo poezją „salonową” i „zaangażowaną”. Pierwszy, „salonowy” model zakłada, że poezji należy się poświęcić bez względu na panujące w danej chwili warunki społeczno-kulturalne, ponieważ jej sens jest ponadczasowy. Droga adepta sztuki poetyckiej prowadzi do wąskiego kręgu wtajemniczonych, których zadanie polega na poznawaniu i ścisłym przestrzeganiu niezmiennych reguł sztuki poetyckiej. Wartość jego wierszy zależy przede wszystkim od stopnia zrozumienia tradycji i umiejętności twórczego nawiązywania do niej. Wynika stąd pewna ekskluzywność i pozorne odcięcie się od rzeczywistości dnia codziennego. Taka poezja nie broni się przed marginalizacją, albowiem usytuowanie na rubieżach społecznego zainteresowania zapewnia jej – oprócz wielu innych przywilejów – spokój, tak potrzebny w pracy wymagającej skupienia. Jeśli można w przypadku owej poezji mówić o jakiejś faktycznie istniejącej publiczności, jest nią z pewnością jedynie wąska grupa odbiorców: zamknięta społeczność studentów i profesorów uniwersyteckich, literatów, artystów, krytyków itd.

Na owo pojęcie składa się określony zespół cech, takich jak wyraźnie zarysowana hierarchia pokoleniowa, respekt wobec dorobku starszych poetów, uznanie dla starannie wyselekcjonowanego kanonu twórców, czy też – ujmując rzecz dokładniej – dla najlepszych wierszy najwybitniejszych twórców, które dodatkowo wpisują się w określony specyficzny kontekst.

¹ Vide koncepcja czasopisma na stronie www.psvino.cz czy twórczość Petra Štengla (3+1) i Jana Těsnohlídka ogłaszana drukiem na stronach internetowych czasopisma „Britské listy”, na stronach czasopism literackich itd.

Warunki konieczne do zaistnienia poezji „zaangażowanej” można przedstawić następująco²: „Bliskie są nam teksty, które nie manifestują żadnej zakładanej z góry jakości, nie boją się zmieniać tradycji literackiej [...]. Teksty, które nie unikają palących tematów (podkreślenie – M.S.) i nie pozwalają, by ograniczał je dogmat ponadczasowości sztuki. Teksty, które dają pierwszeństwo poetyckiej komunikacji przed prywatną artystyczną afektacją autora”.

2.

Co ciekawe, dzisiejsza poezja „zaangażowana” wywodzi się z tego samego środowiska, co poezja „salonowa”, albowiem *wśród innych tåk i gajów* poezji się po prostu nie uprawia (z wyjątkiem kilku samotników, których – w zależności od potrzeb – przygarnia niekiedy ta czy inna grupa poetycka oraz (za)granicznych kierunków typu slam poety albo folk). Problem braku zaufania do liryki salonowej paradoksalnie wywodzi się właśnie z kręgów salonowych – kręgów tworzonych przez grupkę podobnie myślących „wtajemniczonych”. Poezji tej nie tworzą towarzystwa politycznych aktywistów, manifestujących za jej pośrednictwem swój program, ale grupy poetyckie, których idee są być może mniej elitarne, ale w rzeczywistości nie mniej tendencyjne i jednostronne jak w przypadku poetów hermetycznie ekskluzywnych. Być może jednak w dzisiejszych czasach wysubtelnionej – by nie powiedzieć: obumierającej – liryki sytuacja nie wygląda tak tragicznie. Potencjalni czytelnicy czy słuchacze poezji zaangażowanej to znów głównie studenci, pedagodzy, publicyści literaccy, a przede wszystkim sami poeci.

To, co z poezji zaangażowanej czyni poezję potencjalnie tendencyjną, to brak jednoznacznie sformułowanych założeń estetycznych, konstytuujących własny kanon literacki i jednocześnie poza niego wykraczających. Z tego wynika brak jasno określonego postulat jakości, który obowiązywałby w przypadku poezji zaangażowanej.

Ma to dwojakie skutki. Po pierwsze: logicznym następstwem takiego stanu rzeczy jest odrzucenie przez poetów pierwszego typu całego nurtu „zaangażowania”, który w ich opinii sprowadza się do „zupełnie nieciekawych prywatnych zapisków bez jakiegokolwiek głębszego sensu”³. A po drugie: żadnemu młodemu autorowi, którego ambicje nie wyczerpują się na oklejaniu przestrzeni publicznej tak zwanymi wlepkami, taka sytuacja w żaden sposób nie ułatwi drogi za bramy młodzieńczej twórczości. Przeciwnie, może mu ją tylko niebezpiecznie skomplikować, podobnie jak to swego czasu uczynił postulat autentyzmu.

3.

Postulat zgodności biografii i dzieła, który rozbrzmiewał szczególnie głośno w latach dziewięćdziesiątych (i to nie tylko na etapie odkrywania poezji katolickiej, undergroundowej czy surrealistycznej), okazał się równie jednostronny, ponieważ zgodnie z wszelkimi przewidywaniami prowadził jedynie ku krytyce biograficznej. Jego niewątpliwą zasługą

² Ponownie z odwołaniem do stron czasopisma „Psí víno”.

³ Zob. postowie Řeháka do *Najlepszych českých wierszy 2010*.

było pokazanie światu, jaką cenę za swoje poglądy musieli płacić autorzy w okresie totalitaryzmu. Z drugiej strony należy jednak zauważyć, że także w czasach demokracji zaczęło pojawiać się mnóstwo „dzieł”, które co prawda mogły poszczycić się pewną specyficzną pojmowaną autentycznością, ale których wartość literacka jest kwestią sporną⁴. Co więcej, do swoich szuflad nadal nie przestają sięgać także ci grafomani, którym nie pomoże już nawet ich autentyczność. Ujmując zaś rzecz z odwrotnej perspektywy: gdybyśmy oceniali wartość utworów na podstawie moralnej dojrzałości ich twórców, zubożylibyśmy literaturę o wcale pokazywalny zbiór cennych dzieł. Nie mówiąc już o wielu młodych autorach, których wczesne próby pisarstwa autentycznego stosunkowo szybko ustępują miejsca dojrzałym aspiracjom literackim.

Moją generację – podobnie jak szereg innych – ukształtowało odkrycie wolności. Dorastałem tuż po aksamitnej rewolucji i absurdu komunizmu dotyczyły mnie już tylko pośrednio i w znikomym stopniu. Z bezkarności dzieciństwa wszedłem od razu w okres wolności, którą rozumiałem jako nieograniczoną swobodę poruszania się, możliwość czytania „niewłaściwych” książek czy słuchania grunge’u... Z podobnego zachłyśnięcia się wolnością wynika być może również przekonanie, że mamy możliwość wyboru, co będziemy pisać i w jaki sposób; że ta nasza decyzja wpisana jest w definicję wolności i że wewnętrzne czy zewnętrzne wpływy – choć oczywiście w pewien sposób kształtują nas samych – nie odgrywają tu żadnej znaczącej roli.

To, co uważam za charakterystyczne dla obu stron tej naszej literackiej barykady, to przyjmowane w milczeniu założenie, że kierunek własnego pisarstwa można z góry zaplanować czy wybrać; że wiersz jest konsekwencją jakiejś podjętej wcześniej decyzji. Jeśli tak zadecyduję, będę pisał wiersz o pijaku w tramwaju. To, jaki rodzaj wiersza wybiorę, również zależy tylko ode mnie. Jeśli zechcę, napiszę o owym pijaku cykl sonetów albo haiku. Mogę zdecydować, jaki wydźwięk będzie miał wiersz, to, kim będzie pijak w moim wierszu – czy będzie to zbłąkany Venedikt von Banhof, czy bohater, który stanie się dla mnie medium demaskującym zakłamanie społeczeństwa, a może jedno i drugie? Tylko w jaki sposób można to przewidzieć, skoro na końcu może się okazać, że wiersz w ogóle nie jest zaangażowany?

Doświadczenie uczy, że najwyższą wartość literacką miewają – w każdym razie jeśli chodzi o poezję współczesną – wiersze, które nie poprzestają na spełnieniu wymogów obowiązującego w danym czasie kanonu (-ów) literackiego (-ich), ale podążają własną drogą. Uczy nas także tego, że najbardziej interesujące (i najchętniej czytane) teksty są wyjątkowym i niepowtarzalnym wydarzeniem w twórczości każdego autora. Ani jedno, ani drugie nie jest osiągalne za pomocą programu grupy poetyckiej.

4.

Poezja „zaangażowana” stara się trafić do szerszej publiczności niż poezja „salonowa”. Nie zamyka się przed odbiorcami, ale za pomocą doboru aktualnych tematów

⁴ Przychodzi mi tu na myśl na przykład twórczość P.J. Hejółka.

– o różnej sile przekazu moralnego – próbuje zachęcić społeczeństwo do dialogu z poezją. Jej ambicją jest ekspansja poza granice salonu i dotarcie do człowieka z ulicy (którego w tym kontekście reprezentują przede wszystkim studenci szkół wyższych i liczni bywalcy internetowych serwisów literackich), zaktywizowanie go i skłonienie do czynu. W odróżnieniu od poezji salonowej ma więc charakter apelatywny. Paradoks zaangażowania brzmi wszak następująco: współczesna poezja jest sztuczna. Czy można kogoś sztucznie zaktywizować? A gdyby nawet, jaką cenę zapłacą za to sceptycy? Ci ostatni są bowiem w każdej epoce gatunkiem najbardziej zagrożonym.

Znamy z historii przypadki zaktywizowanych poetów, którzy „pobłądzili”. Ich usilne dążenia ponosiły klęskę za każdym razem, gdy opuszczali oni obszar literatury. Naiwność niektórych artystów, która w istocie pomagała w budowaniu wszelkiego rodzaju reżimów XX wieku, jest zjawiskiem bardzo dobrze już znanym. W historii XX wieku znajdziemy wiele przykładów na to, że artysta powinien się trzymać od polityki z daleka, a jeśli już postanowi oddziaływać za pomocą swojej sztuki na wydarzenia życia społecznego, miałby to czynić ze świadomością, że stąpa po bardzo cienkim lodzie. I zdecydowanie nie powinien dać się zwieść: nikt nie zainteresuje się jego zaangażowaną poezją, jeśli nie będzie dobrze napisana.

Szum wokół poezji „zaangażowanej” mógłby mieć też pozytywny skutek. Być może poluzowałby trochę gorset czeskiego stylu lirycznego, wprowadził humor i bezpośredni kontakt z odbiorcą w czasie spotkań autorskich, a także przyczynił się do zmiany w podejściu społeczeństwa do poezji (dziś zatrwająco sztywnym), inspirując do większej życzliwości w tej materii. Jeśli chłopcom z czasopisma „Psi vino” kiedyś to się uda, zasłużą sobie na medal. Samo zaangażowanie do tego jednak z pewnością nie wystarczy.



František Kowolowski, *Wystawa*